Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXIV. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 30 STYCZNIA 1933 ROKU. Nr. 30.

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu 3.00 zł. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu 3.50 zł. | Cena egz. 15 gr.

PO OBALENIU RZĄDU GEN. SCHEICHERA

HITLER KANDYDATEM NA KANCLERZA.

BERLIN, 29.1. — Ustąpienie Schleichera nie wywołało żadnego żalu w Niemczech. Nawet prasa republikańska żegna Schleichera ironicznemi i krytycznemi uwagami i to prawie zgodnie z prasą nacjonalistyczną, że ten 6-o tygodniowy kanclerz nie zdziałał nic, nie wypełnił ani jednej obietnicy. W krytycznej ocenie działalności kanclerza Schleichera uderza zgodność zarówno prasy nacjonalistycznej jak demokratycznej. Wszyscy zarzucają mu brak inicjatywy i siły twórczej. Nie był on stworzony na przywódcę narodu. Jednem słowem kanclerz-jenerał zawiódł oczekiwania. Okazało się bowiem, że był on jedynie mistrzowskim taktykiem i to tylko zakulisowym. Wyszedłszy z ukrycia na widownię, działać nie umiał. Prasa nacjonalistyczna, w szczególności prasa hugenbergowska, której dzieło zostało wreszcie ukoronowane, wyraża, rzecz zrozumiała, specjalne zadowolenie z ustąpienia Schleichera, ale również i prasa demokratyczna twierdzi, że ustąpienie jego nie byłoby nieszczęściem dla Niemiec, gdyby na horyzoncie nie pojawił się złowrogi cień rosnącego znowu w siłę Hitlera, a wraz z tem dyktatury hitlerowsko - hugenbergowskiej.

Teraz nadejdzie era regime'u reakcyjnego, jakiego jeszcze Niemcy nie przeżywały nigdy dotąd, przepowiadają pisma demokratyczne, bo fakt, że prezydent Hindenburg powierzył misję „sondowania partji" Papenowi co się równa faktycznie misji tworzenia gabinetu, mówi sam za siebie, jaki będzie kierunek przyszłego rządu. Prasa socjal demokratyczna bije na alarm, ostrzega przed rządem hitlerowskim, twierdząc, że ustąpienie gabinetu Schleichera jest sygnałem alarmowym pierwszorzędnego znaczenia. Socjaldemokraci przestrzegają przedewszystkiem przed rządami dyktatorskiemi z wyłączeniem parlamentu i ominięciem konstytucji. Naczelne związki zawodowe grupujące w sobie wszystkie kierunki zarówno lewicowe jak i chrześcijańskie wystąpiły do prezydenta Hindenburga z telegramem ostrzegającym, by nie dopuścił do dyktatury i pogwałcenia konstytucji, gdyż równałoby się to zamachowi stanu. Połączone związki zawodowe grożą podobno nawet strajkiem jeneralnym w razie, gdyby podjęto próby dyktatury. Przed dyktaturą ostrzegał prezydenta Hindenburga również i kanclerz Schleicher i prosił Hindenburga, by nie uległ złym podszeptom. Hindenburg jednakże ostrzeżenia Schleichera odrzucił dość kategorycznie, co wskazywałoby, że prezydent Rzeszy jest zdecydowany w razie nieudania się prób stworzenia rządu parlamentarnego, ogłosić jawną dyktaturę. Bardzo znamienny jest również głos organu chrześcijańskich związków zawodowych „Der Deutsche", który ostrzega groźnie przed eksperymentami, zapowiadając, że naród niemiecki będzie się bronił energicznie i namiętnie przed rządem Papena i całą jego kliką. Groźby te zawierają już w sobie zarzewie przyszłej ostrej walki.

WARSZAWA 29 — I (tel. wł.). W ciągu niedzieli desygnowany na kanclerza Rzeszy von Papen konferował z osobistościami ze sfer politycznych. W godzinach popołudniowych von Papen przyjęty był przez prezydenta Hindenburga, któremu złożył sprawozdanie.

Treść konferencji trzymana jest w tajemnicy.

Prawdopodobnie Papen zaproponuje przyjęcie kanclerstwa Hitlerowi, sam zaś objąłby stanowisko wicekanclerza.

DALADIER TWORZY GABINET

Paul Boncour ministrem spraw zagranicznych?

PARYŻ, 29.1. (tel. wł.) — W ciągu niedzieli prezydent Lebrun prowadził dalsze rozmowy z politykami i powierzył misję tworzenia gabinetu b. ministrowi wojny w gabinecie Paul Boncour'a Daladierowi. Jest on zwolennikiem współpracy z socjalistami.

W gabinecie Daladiera Paul Boncour zostałby ministrem spraw zagranicznych.

Urzędnicy rumuńscy-szpiedzy

na żołdzie sowieckim.

WIEDEŃ, 29.1. — Z Bukaresztu donoszą: W nocy z piątku na sobotę aresztowano 20 urzędników głównej centrali poczt i telegrafów. Oskarżeni stoją pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Sowietów.

Kontrolowali oni korespondencję pocztową oraz telegraficzną, informując o treści agentów sowieckiego wywiadu.

Ogólna liczba aresztowanych w związku ze sprawą szpiegostwa uprawianego na poczcie, wynosi 52 osoby, z tego 30 nie należy do pracowników pocztowych. Wykrycie szeregu dokumentów stwierdza, iż organizacja pracowała od 8 miesięcy.

WIEDEŃ, 29.1. — Z Bukaresztu donoszą: W związku z aresztowaniem 20 urzędników poczty, podejrzanych o akcję szpiegostwa, władze stwierdziły, że 15 z pośród aresztowanych należy do rewolucyjnej organizacji bułgarów Dobrudzkich. Na czele tej grupy stał student wydziału elektrotechnicznego z Bukaresztu, Dewgjelew. Poza tem władze wpadły na trop organizacji terorystycznej. Podczas rewizji, przeprowadzonej u jednego stolarza w Bukareszcie, znaleziono specjalne laski z lufą stalową w środku. zaopatrzone w spłonki.

WIEDEŃ, 29.1. — W związku z wykryciem wielkiej sieci szpiegowskiej w głównym urzędzie poczt i telegrafów w Bukareszcie słuchać, że wykrycie to zawdzięczać należy wiedeńskiej policji. Policji tutejszej wpadły w ręce dokumenty komunistyczne z których wynikało, że działająca w Wiedniu organizacja komunistyczna pozostaje w kontakcie z urzędnikami poczty bukareszteńskiej. O fakcie tym zawiadomiono władze rumuńskie. którym udało się wytropić i unieszkodliwić szpiegów pracujących na rzecz Rosji.

ZAMACH BOMBOWY

na przyjaciela Mussoliniego.

LONDYN, 29.1. — W Filadelfji dokonano zamachu bombowego na pałac znanego adwokata i bankiera, Johna de Silvestro. Zachodzi przypuszczenie, iż zamach był dokonany na tle politycznem. De Silvestro jest aktywnym działaczem faszystowskim w St. Zjednoczonych i łączy go bliska przyjaźń z Mussolinim. Odłamki bomby zabiły żonę De Silvestro, oraz raniły czworo jego dzieci i sekretarkę.

De Silvestro wrócił do pałacu w kilka minut po wybuchu z wizyty. Uniknął w ten sposób prawdopodobnej śmierci. Policja poszukuje sprawców zamachu wśród włoskich organizacyj przeciwfaszystowskich.

FILADELFJA 29.I. Przy wybuchu bomby podłożonej pod dom de Silvestro odniosło rany 11 osób. Żona de Silvestro znaleziona została pod gruzami bez życia.

Skazanie miljonerów łódzkich

za aferę poborową.

WARSZAWA 29-I.

Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną w sprawie wielkiej afery poborowej w Łodzi.

Zatwierdzony więc został ostateczne wyrok skazujący przemysłowca Pawła Daubego i syna jego, Adolfa, przemysłowca Juljana Elsnera i syna jego Eugenjusza, przemysłowca Alberta Steigerta i syna jego Teodora. oraz fabrykanta Samuela Serejskiego i syna jego Maksa — po roku więzienia.

Wacław Berent

LAUREATEM NAGRODY PAŃSTWOWEJ.

WARSZAWA 29.I (tel. wł.) W niedzielę odbyło się posiedzenie państwowej komisji nagrody literackiej. W skład komisji wchodzili przedstawiciele organizacyj literackich oraz naczelnik wydziału sztuki p. Zawistowski.

Nagrodę państwową, w ysokości 10 tys. zł. komisja przyznała Wacławowi Berentowi za studjum „Wywłaszczenie Murz".

Terminu wręczenia nagrody nie oznaczono.

Major Hauke - Nowak

WOJEWODĄ ŁÓDZKIM?

WARSZAWA, 29-I (tel. wł.). Na stanowisko wojewody łódzkiego, na miejsce p. Jaszczołta ma być powołany major Hauke - Nowak, dotychczasowy naczelnik wydziału politycznego w Min. spraw wewn.

Opróżnione przez p. Hauke - Nowaka stanowisko objąłby p. Henryk Kawecki.

Pokrycie banknotów

ZŁOTEM.

WARSZAWA, 29-I (tel. wł.). Wedle ostatnich zamierzeń Banku Polskiego pokrycie banknotów złotem wynosić będzie 30 proc. Da to możność zwiększenia kredytów rządowych w Banku Polskim.

Odkrycie

POLSKIEGO LEKARZA.

RYGA, 29.1. — Jak donoszą dzienniki, lekarz polski Rodziewicz, praktykujący w Rzeżycy na Łotwie, otrzymał zaproszenie do Berlina, celem zademonstrowania tam nowego sposobu leczenia grypy. Rodziewiczowi udało się podczas wiosennej epidemji grypy w ubiegłym roku, zastosować skutecznie lekarstwo własnego pomysłu, co zwróciło na niego uwagę niemieckich lekarzy.

Biskupi w obronie

SZKÓŁ KATOLICKICH.

WIEDEŃ, 29.1. — Donoszą z Pragi: Episkopat czeskosłowacki ogłosił w pismach katolickich odezwę zwracającą się przeciw reformie szkolnej, której autorem jest minister Derer. W szczególności potestują biskupi katolicy przeciw zamiarowi zniesienia w Czechosłowacji szkół wyznaniowych. Biskupi oświadczają, że nie przestaną nawoływać do oparcia wychowania w szkołach na zasadach religijnych. Nie przestaną przypominać wszystkim miarodajnym czynnikom, by nie dopuściły do takiej reformy szkolnej, która podrywa religję. Episkopat wzywa kler i zakony by zorganizowały wszędzie modły na intencję uratowania szkół katolickich.

Układy

POLSKO - AUSTRJACKIE.

WIEDEŃ, 29.1. — Jak donosi „Neues Wiener Tageblatt" bawiący tu od kilku dni członek delegacji do rokowań austrjacko - polskich wręczył odpowiedź polską na żądania preferencyjne Austrji.

Odpowiedź ta stanowiła przedmiot dyskusji na konferencji przedstawicieli austrjackich związków gospodarczych, poczem zredagowano odpowiedź na propozycję Polski. Odpowiedź tę zawiezie delegat do Warszawy i w ten sposób nastąpi znowu przerwa w rokowaniach między Austrją a Polską. Według dziennika austrjackie koła gospodarcze uznały polskie wnioski preferencyjne za niewystarczające.

Szpiegomanja

NA LITWIE.

KOWNO, 29.1. — „Ritas" donosi. iż w najbliższym czasie rozpocznie się przed sądem wojennym w Ucianach proces przeciwko 17 osobom, oskarżonym o rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

Ten sam dziennik donosi, iż w ostatnim czasie w powiatach pogranicznych aresztowano 13 osób, oskarżonych rzekomo o szpiegostwo na rzecz Polski. Staną oni również przed sądem wojennym.

Wybicie szyb

W REDAKCJI SANACYJNEGO „SŁOWA POLSKIEGO".

LWÓW, 29.1. — W sobotnim numerze sanacyjnego „Słowa Polskiego" ukazał się artykuł, atakujący niezwykle zaczepnie koła akademickie Młodzieży Wszechpolskiej, z powodu rzekomego udziału członków Młodzieży Wszechpolskiej w obrzuceniu prof. Czernego zgniłemi jajami.

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy wybili wszystkie szyby w redakcji „Słowa Polskiego".

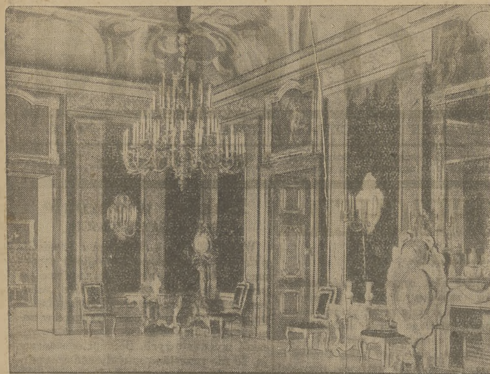
Sanacyjny bojówkarz

PRZED SĄDEM APELACYJNYM.

WARSZAWA, 29.1. — Osławiony bojówkarz sanacyjny, Ryskalczyk, członek Legjonu Młodych, który napadł w foyer teatru Polskiego na Adolfa Nowaczyńskiego, uderzając go pięścią w oko. ze smutnemi następstwami, które zrodziły konieczność wyjęcia oka lewego dla uratowania prawego, staje w piątek, dnia 3 lutego przed sądem apelacyjnym.

W Sądzie okręgowym, gdzie skazano Ryskalczyka na rok więzienia, chełpił się on wykształceniem, że przed tem był studentem Szkoły Nauk Politycznych i zawodem, że zaczął być urzędnikiem w województwie nowogródzkiem, podległem płk. Kostek Biernackiemu.

Sąd apelacyjny zajmie się osobą Ryskalczyka ze względu na prośbę jego obrońców o złagodzenie kary.





W dniu 1 lutego w Dreźnie obchodzona będzie 200-na rocznica śmierci Fryderyka Augusta I, który równocześnie był królem polskim jako August II Mocny. W Polsce zostawił najsmutniejszą pamięć.

Na rycinach sala tronowa Augusta Mocnego w zamku drezdeńskim, obok jego portret.

KREW TRUPÓW W BUTELKACH

SENSACYJNE ODKRYCIE LEKARZA W SOWIETACH

Przed trzema laty Sergjusz Judine był absolutnie nieznany. Judine, odkrył i wprowadził w praktykę życie krwi trupów do transfuzji żyjącym. Przed kilku dniami profesor Gosset przedłożył towarzystwu chirurgicznemu w Paryżu komunikat, w tej sprawie.

Judine kieruje w Moskwie najważniejszym oddziałem szpitala Skłyfasowskiego, a mianowicie oddziałem chirurgji w wypadkach nagłych. W mieście tem, liczącem przeszło 3 i pół miljona mieszkańców, nikt nie ulega przypadkowi, nie rozgrywa się żaden dramat, któryby nie był natychmiast kierowany do niego. Judine potrzebuje krwi dla przywrócenia do życia tych na pół martwych, których mu przynoszą, potrzebuje jej codziennie, o każdej godzinie.

Są tam, podobnie jak u nas, tacy, którzy swoją krew oddają. Ale to nie wystarcza, kiedy trzeba zrobić obfitą transfuzję. Czyż mieszać krew kilku ofiarujących ją? To jest niebezpieczne. A nadto jego asystenci, jego pielęgniarki, cała służba daje swoją krew. A jednak trzeba jej więcej. Skąd ją wziąć?

Krew zwierząt, kozy lub cielęcia? Można z nich przenieść kilka centymetrów sześciennych. Większa ilość groziłaby katastrofą.

Na trzecim kongresie chirurgicznym w Dniepropetrowsku Judine spotyka jednego z swych kolegów, profesora Szamowa, który objaśnia swój wynalazek. Szamow upuszczał psom krwi aż do granicy wykrwawienia, tak, że żaden zabieg ludzki nie mógł ich przywrócić do życia. Wtedy wpadł na pomysł zrobienia transfuzji krwi z psów, które przed dziesięciu godzinami zostały zabite. I stał się cud. Psy odżyły i wyzdrowiały.

Judine słucha Szamowa, rozmyśla, nad potrzebą krwi dla swojej służby i nad widokami, które się przed nim otwierają. Dlaczegożby to, czego się dokonuje z psami, nie byłoby możliwem w stosunku do człowieka? Zapytuje o to Szamowa, ale ten mu odpowiada:

— Ja nie mogę, ale pan, który dysponuje organizacją, doskonałym zakładem, pan to zrobić może.

Judine wróciwszy do Moskwy stara się wydobyć tajemnicę z krwi trupów. Pochylony nad mikroskopem bada i robi analizy. Nie ulega wątpliwości, że krew zmarłego człowieka pozostaje żywą w ciągu mniej więcej 10 godzin. A więc to źródło życia jest zdatne do użytku.

Ale Judine, który znalazł poszukiwane rozwiązanie, który trzyma w rękach swoich życie tysięcy ludzi, jest oszołomiony własnem odkryciem. Nie ma odwagi.

Wie, że obfita transfuzja przywróci ludzi do życia, ale wie też, że w razie wypadku on będzie oskarżonym, a nie choroba, której nie można było wyleczyć.

I codziennie czeka; czeka 18 miesięcy, aż nadarzy się sposobność. Pewien człowiek otworzył sobie w zamiarze samobójczym żyły. Przyprowadzają umierającego z powodu upływu krwi do Judina. Ten nie ma ofiarodawcy krwi pod ręką, ale w sąsiedniej sali leży trup dopiero co zmarłego człowieka, który nie był ani syfilitykiem, ani gruźlikiem. Każe go tedy ułożyć obok umierającego, otwiera mu żyłę i dokonuje transfuzji krwi.

Judine rozumie, że tajemnica tego powracającego życia łączy losy jego z nadzwyczajnym odkryciem. Serce jego tak silnie bije, że omal nie rozsadza mu piersi. Chyli się nad obliczem, na które powoli występują oznaki życia, a kiedy oczy pacjenta się otwierają i przebija w nich zrozumienie sytuacji, wtedy triumfuje. Odważył się na coś na co nikt na świecie poprzednio się nie zdobył. Dokonał cudu przywrócenia do życia umarłego.

Sześć razy powtarza operację. Ale niepokoi się. Prawo jest prawem nawet w Rosji, a to co on robi, jest bezprawiem. Przed naruszeniem trupa muszą upłynąć 24 godziny, a on nie może czekać dłużej, niż 10 godzin. Lekarze urzędowi odmawiają pozwolenia na pogrzebanie zmarłego, któremu upuszczono krwi.

Czy ma więc zrezygnować? Nie, lecz uzyskał zmianę ustawy i od tej chwili ma swobodę.

Skoro tylko przynoszą mu trupa, upuszcza mu krew, ponieważ odkrył, że krew konserwuje się żywa w szczelnie zamkniętych naczyniach podczas przeszło 25 dni. Ma tedy flakony z krwią w zapasie. Ordynowanie transfuzji staje się przeto tak prostem, jak ordynowanie zastrzyku szczepionką. Krew trupów jest więc życiem uwięzionym w butelce.

Teraz Judine może leczyć najcięższe i beznadziejne wypadki, dla których żaden żyjący człowiek nie mógłby dostarczyć krwi, bez ryzykowania własnego życia.

Ale ludzie, pod wpływem przesądu, wzdrygają się jeszcze przed użyciem trupa, jako bezczeszczeniem zmarłego. Jak ów ranny, na którym przed 40 laty prof. Leixner dokonał operacji, transplantując mu kolano z umarłego. Mimo, że operacja się udała i człowiek ów wyzdrował, wolał później dać sobie amputować nogę, niż zachować w swojem ciele substancję zmarłego.

LLOYD GEORGE

W ZYCIU I ANEGDOCIE.

Lloyd George skończył w tych dniach 70 lat. Mimo, iż zeszedł on już dawno z „Olimpu politycznego“ i decydującego wpływu na życie Anglji dzisiejeszej nie wywiera, postać jego stanowi jednak nadal przedmiot żywych zainteresowań i komentarzy. W związku z jego jubileuszem Anglicy opowiadają sobie dużo historyjek i anegdotek — również na łamach prasy — z życia „czarodzicja walijskiego“, który jest jednym z najdowcipniejszych i najciekawiej słuchanych mówców parlamentu. Oto niektóre z tych opowiadań.

Pewnego razu podczas wojny Lloyd George przechodził z Briandem przez Place de la Concorde w Paryżu. Na placu tym znajduje się dwanaście figur, reprezentujących poszczególne prowincje Francji. Jedna z nich, Alzacja, była przeszło 40 lat, (aż do r 1919) spowita kirem na znak żałoby, iż oderwano ją od ojczyzny. Mijając statuę, Lloyd George uścisnął dłoń Brianda i powiedział:

— Drogi przyjacielu, nie ma pan pojęcia, jaki smutek odczuwam, gdy widzę ten posąg. Ale — ciągnął Lloyd George — niech pan pamięta, że jeżeli po naszem zwycięstwie nad Niemcami zobaczę na ulicah Berlina żałobną statuę miast niemieckich, oderwanych przemocą przez Francję, to smutek mój będzie taki sam.

Briand nie zastanawiał się długo nad odpowiedzią.

— Drogi przyjacielu — rzekł — ucz się pan panować nad sobą. Może się zdarzyć, że ujrzy pan kiedyś w Berlinie żałobną statuę kolonij niemieckich, które Anglja odbierze Niemcom po wojnie.... Będzie bardzo niedobrze, jeżeli pan na widok tej kolumny również się rozpłacze....

Dużo anegdot krąży też na temat przemówień Lloyd George'a na wiecach wyborczych. Jest rzeczą zrozumiałą że człowiek, który zasiada 44-ty rok z rzędu na ławie poselskiej, ma pod tym względem za sobą duże doświadczenie.

Pewnego razu w Walji, po długiej mowie Ll. George'a, który starannie bronił swej kandydatury do parlamentu, ozwał się pewien wyborca:

— Ja prędzej oddam głos djabłu, niż panu, mr. Lloyd George.

Wśród słuchaczów dał się słyszeć wesoły śmiech. Lloyd George nie stracił humoru.

— Znam pańskie sympatje polityczne — odpowiedział — ale jeżeli djabeł nie wystawi swej kandydatury, może pan jednak odda swój głos za mną...

Został oczywiście wybrany.

Znaną jest ignoracja Lloyd George'a w dziedzinie geografji. O nieboszczyku Briandzie mówiono, że nic nie umie, ale wszystko rozumie. Clemenceau powiedział podobno o nim, że byłby największym ignorantem wśród wszystkich mężów stanu, gdyby na świecie nie było... Lloyd George'a.

Jeden z bliskich współpracowników Ll. George'a powiedział kiedyś: „Przypuszczam, że mr. Lloyd George umie czytać. W każdym razie, on tego nigdy nie robi“... Istotnie ignoracja Ll. George'a wywoływała nieraz głośny śmiech. Podczas wojny domowej w Rosji, gdy armja ochotnicza gen. Denikina walczyła na południu z bolszewikami, premjer brytyjski wsławił się swojem słynnem powiedzeniem: „Według posiadanych przezemnie informacyj, generał Charków (sic!)... zrobił to i to“. Lloyd George był święcie przekonany, że Charków — to nie miasto, lecz nazwisko jednego z białych generałów.

W.

W STULECIE

„DZIADÓW“ DREZDEŃSKICH.

W stulecie III części „Dziadów“ przytaczamy poszczególne wyjątki, świadczące o tem, jak wiecznie żywa jest twórczość Mickiewicza, jak, mimo zmienionych gruntownie warunków politycznych, z jednakowem uczuciem czytamy te miłością i bólem nabrzmiałe karty.

SCENA VII

MISTRZ CEREMONJI

...rząd ma swoje widoki, ma głębokie cele
Które musi ukrywać. To jest rzecz rządowa.
Tajniki polityczne — myśl gabinetowa.

SCENA VIII

DOKTÓR

Właśnie powiadałem
Jaśnie Panu, że młodzież zarażają szałem,
Ucząc ich głupstw...: młodzież od tego szaleje.
— — — — — — —
I owszem, uczyć dziejów, niech się młodzież dowie;
Co robili królowie, wielcy ministrowie...

SENATOR

Cesarz księży nie wzbrania, owszem, sam posyła,
Aby do moralności młodzież powróciła.
Nikt jak ja religji nie ceni, nie lubi,
Ach, ach, brak moralności, to to młodzież gubi.
— — — — — — —

SENATOR DO KSIĘDZA

...ty służysz Panu Bogu
Zna-z ty teologję — słuchaj teologu.
Wiesz, ty, że wszelka władza od Boga pochodzi?

X. PIOTR

Jeśli kto władzę cierpi, nie mów, że jej słucha
Bóg czasem daje władzę w ręce złego ducha.

BESTUŻEW

Oni wyszukują przyczyny
By uniwersytety znieść,
Krzyknąć, że ucznie jakobiny
I waszą młodzież zjeść.

SCENA VII

NABIELAK

Patrzcie, co my tu poczniem, patrz [illegible]
Otóż to jacy stoją na narodu czele.

WYSOCKI

Powiedz raczej na wierzchu. Nasz nar[illegible] jak lawa,
Zwierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi!
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!

ZGODA

że ludzie nie umieją żyć zgodnie — każdy przyzna,
ale u zwierząt nie jest lepiej. Nawet taka nierogacizna,
nawet świnie i wieprze
nie są lepsze:
mają różne sądy
i poglądy,
patrzą na sprawy chlewa
jedne z prawa, drugie z lewa,
jedneby wszystko poryły, poprzewracały:
to radykały.
Krzyczą: — Idźmy zaraz w pole!
dzielić i ryć rolę!
Inne znów, więcej w tłuszcz obrośnięte,
mówią: — Festina lente!
Powolutku. Opanujcie nerwy! Więcej rezerwy!
To — przedstawiciele konserwy.
Są i marzyciele, idealiści
świetlani, czyści...
— Nie dla strawy!
Wszystko dla „Sprawy“! —
Słowem, najpewniej,
że nawet w chlewni
są kliki,
interesiki,
podziemne akcje,
klubiki, frakcje,
przeróżne grupy,
niemrawe kupy,
że i tam mamy
różne odłamy.
Wystarcza rzucić okiem,
by stwierdzić, że trzoda nie jest zwartym blokiem.

* * *

Raz patrzę i, zdziwiony, widzę: zgoda
Cała trzoda
jedną ławą
pędzi żwawo;
tłuste kierdele
i marzyciele,
i wywrotowce,
i mocarstwowce,
stare statysty,
konserwatysty
i radykały
zgodnie leciały —
knur obok knura
chrząkając — Hura!
— — — — — — — —
Czy mnie wzrok nie myli? — pytam.
Nie! Zgoda, bo pędzą do koryta!

Al.

W odpowiedzi p. radcy Janikowi

Czem jest Towarzystwo Pań miłosierdzia św. Wincentego á Paulo.

Przypomina mi się takie zdarzenie. Sala koncertowa. Publiczność zasłuchana w muzyce, na sali panuje zupełna cisza. Wtem jeden ze słuchaczy czyni głośną uwagę pod adresem organizacji koncertu. W panującą harmonję koncertową wdarł się brzydki, denerwujący zgrzyt. Ta głośna uwaga, u wszystkich, musiała wzbudzić niesmak. Już nie ze względu nawet na treść jej, pozbawioną zresztą słuszności, ale ze względu na niestosowność pory, w jakiej wypowiedziana została rzekomo... pro publico bono.

Zdarzenie to odświeżyło się w mej pamięci w związku z uwagą p. radcy Janika na temat akcji „śnieżkowej“ podjętej przez Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Wezwany śnieżką p. radca Janik odpowiedział na łamach innego dziennika, pisząc (podkreślenia moje):

> Wezwany przez szanownego partnera bridgowego d-ra Bilika do złożenia ofiary na rzecz pomocy bezrobotnym oświadczam, że każda akcja zmierzająca do pomocy pozbawionym możności zarobkowania, jest godną poparcia.
>
> Uważając, że akcja społeczna w tym kierunku da lepsze wyniki, jeśli będzie **skoordynowana** w miejskim komitecie pomocy bezrobotnym, a nie rozstrzelona w różnych organizacjach, składam (niezależnie od stałego miesięcznego opodatkowania) zł. 5 na komitet **miejski**, z tem **głębokiem przekonaniem**, że stowarzyszenie pań św. Wincentego a Paulo swą akcję śnieżkową **pro publico bono** zespoli z akcją komitetu miejskiego.
>
> Jan Janik.

Gdyby to nie pisał p. radca Janik, możnaby pominąć uwagę milczeniem. Ale p. Janik piastuje stanowisko, które czyni zeń człowieka dobrze poinformowanego o bolączkach społecznych, rodzących się na tle bezrobocia. Bierze pozatem czynny udział w pracach miejskiego komitetu pomocy bezrobotnym i powiatowego komitetu. Przebywa dłuższy czas w Zagłębiu, udziela się aktywnie w życiu politycznem i społecznem. I niektóre sprawy powinny być mu wiadomemi. Tymczasem zdradza pewnego rodzaju nieświadomość. Co gorsza, ta nieświadomość rodzi w nim „głębokie przekonanie“ co do słuszności uwag zamieszczonych przez siebie. I dlatego trzeba odpowiedzieć, wyjaśnić.

POMOC BIERNA I CZYNNA.

Wiemy jak powstawał komitet pomocy bezrobotnym i wiemy dobrze o tem, że Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo powstało wcześniej. Wiemy również dobrze, że akcja komitetów pomocy bezrobotnym oparta została na biernym udziale społeczeństwa, tj. na opodatkowaniu tego społeczeństwa w rozmaitej formie (bezpośredniej lub pośredniej, w dopłatach do biletów, pocztowych itd.), natomiast Towarzystwo św. Wincentego a Paulo oparte jest na czynnym udziale społeczeństwa, to znaczy, że członkinie tego Towarzystwa i współpracujący z niemi, składają dobrowolnie ofiary i docierają bezpośrednio do potrzebujących ich pomocy.

BEZ OPIEKI BO... PRACUJE.

Nikt nie neguje pożyteczności akcji komitetów pomocy bezrobotnym, chociaż funkcja tych komitetów ogranicza się do czynności rozdzielczych, wykonywanych w sposób dość mechaniczny i formalistyczny. Wskutek tego dzieją się nieraz niesprawiedliwości, z których zarzutów komitetowi czynić nie można, jako że przy prowadzeniu akcji, w tak szerokim zakresie, błędy się mogą zdarzyć. Natomiast trzeba podkreślić, że działalność komitetów pomocy bezrobotnym, jak już z samego tytułu wynika, ogranicza się do pomocy bezrobotnym. Jeżeli więc ktoś ma zajęcie dozorcy z płacą kilkunastu złotych miesięcznie i rodzinę składającą się z 6 osób, w tem jedną chorą i gdy, na dobitkę, mieszka w węglarce nieopalanej, to z komitetu pomocy bezrobotnym żadnej pomocy nie uzyska, ponieważ... pracuje. A tymczasem cierpi nędzę większą od niejednego bezrobotnego.

CEL TOW. ŚW. WINC. A PAULO.

Są i tacy, którzy nawet będąc bezrobotnymi, ale nie mogąc się zwlec ze swego barłogu, pomocy nie dostają. Są wreszcie i tacy, którzy otrzymawszy trochę żywności z komitetu pomocy bezrobotnym, nie mają za co kupić kilkumiesięcznemu maleństwu mleka i mleka tego komitet im nie da. Im szczegółowiej badać luki w zakresie działalności komitetów pomocy bezrobotnym, tem więcej ich się znajdzie i tem większy obraz potwornej nędzy stanie przed nami, pozbawionej jakiejkolwiek opieki ze strony tych komitetów. Ale nikt z tego powodu w tej chwili nie czyni zarzutów, natomiast zrozumieć może każdy, jak doniosłe zadanie do spełnienia leży przed Towarzystwem pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, które za cel swego istnienia powzięło ratowanie największej biedy, pozostawionej samej sobie.

DOBRE SŁOWO.

Gdy człowiek jest w nędzy, to dla ułatwienia mu przetrwania tragicznych dni nie wystarczy raz na miesiąc dać trochę kartofli, mąki, cukru i słoniny. Po otrzymaniu tej zapomogi jeszcze głodu swego nie zaspokoi, a oddany na pastwę najczarniejszych myśli łatwo wpada na bezdroża, kieruje się w kuszącą otchłań przestępstw. Otwierane świetlice mogą być dostępne dla jednostek. A co dla reszty? Czy pomoc moralna, dobre słowo, serdeczne bezpośrednie zainteresowanie się są rzeczami nic nie znaczącemi?

To właśnie czynią panie z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

KILKA CYFR.

A teraz kilka cyfr. Bo to ma chyba największą wymowę dla tych, którzy przez pryzmat biurowości ujmują zjawiska społeczne.

Otóż Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Sosnowcu w jednej tylko parafji ma pod swoją opieką 304 rodziny. W całym Sosnowcu pod opieką oddziałów tego Towarzystwa znajduje się około 1000 rodzin. W powiecie Będzińskim około 4000 rodzin. Proszę pomnożyć to przez 4, tj. przeciętną liczbę osób w rodzinie, a otrzymamy około 16.000 osób, któremi opiekuje się to Towarzystwo tylko w powiecie Będzińskim, z czego większość przypada na miasta.

Te szesnaście tysięcy osób (mam wrażenie, że pomimo wszystko jestem za skromny w obliczeniach) otrzymuje pomoc wyłącznie z ofiarności społeczeństwa. Ani jeden grosz nie idzie na opłacanie funkcjonarjuszy, ani jeden grosz nie pochodzi z subwencyj państwowych, czy samorządowych. Oddział Towarzystwa św. Wincentego a Paulo mający pod opieką tylko centrum Sosnowca (304 rodziny) zaopatrzył w obuwie 180 dzieci, zaopatrzył wielu w lekarstwa (skąd mieli wziąć na lekarstwa ci biedacy?), karmi kilkadziesiąt maleństw mlekiem, wiele rodzin żywi, wiele uchronił od eksmisji, wiele zaopatrzył w ubrania. I to nie jest pomoc z za zielonego biurka. Członkinie tego Towarzystwa docierają do tych biedaków, same muszą stwierdzić, jak ta bieda wygląda, jakiej mierze i w jaki sposób trzeba przyjść z pomocą.

P. radca Janik uważał, że lepiej zrobi, dając na miejski komitet pomocy bezrobotnym, dając tem niedwuznacznie do zrozumienia, że nie ma zaufania do działalności Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i że to Towarzystwo powinno być wchłonięte przez miejski komitet pomocy bezrobotnym. To sądzę miał na myśli, mówiąc o koordynacji, bo innej koordynacji, jak ta, która jest obecnie, nie wyobrażam sobie.

CHODŹMY NA SPACER.

Uczynił to z „głębokiem przekonaniem“, że czyni słusznie. To „głębokie przekonanie“ mam wrażenie wynikło z czysto teoretycznego poglądu, natury formalistycznej. Nie posądzam o inne powody. I dlatego proponuję... wspólny spacer. Przejdźmy się, Panie Radco, po mieszkaniach tych rodzin, którym komitet pomocy bezrobotnym opieki swej nie udziela. Pójdziemy do tej komórki węglowej, bez okna, bez pieca, w której się gnieździ 6 osób: rodzice i czworo dzieci. Najmłodsze kilka miesięcy. Tylko będzie musiał Pan uważać, aby nie nabić sobie guza, schylając się pod rurą wodociągową, aby dostać się do tego mieszkania, w którem na wspólnym barłogu zobaczy Pan gromadę nędzarzy, dygocących z głodu i straszliwego wyczerpania. Dziś już dzieci mają obuwie i trochę cieplejszej odzieży. A jeżeli po tej wizycie ne będzie się Pan czuł zbytnio zmęczony, to pójdziemy na Ostrą Górkę i tam zobaczymy inną rodzinę, również nie podlegającą opiece komitetu. Mieszka w chlewie. W zwyczajnym chlewie. Sześć osób: matka i pięcioro dzieci. Dwoje chodzi do szkoły. Ale kto im kupi książki, kto im kupi buty, odzież, aby do szkoły mogły iść? Komitet pomocy bezrobotnym? Nie! Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

I tak moglibyśmy przejść, Panie Radco, po „mieszkaniach“ 304 rodzin, w samym tylko centrum Sosnowca. I gdyby Pan miał ochotę odbyć taką podróż, przyznaję — mocno makabryczną chwilami, sądzę, że składając drugi raz ofiarę, nie zaopatrywałby Pan jej w uwagę, tak dalece odbiegającą od rzeczywistości, że aż budzi zdumienie. Sądzę, że to nieporozumienie, bo, w mojem „głębokiem przekonaniu“, akcja Towarzystwa św. Wincentego a Paulo na terenie Zagłębia jest tak pożyteczną i nie budzącą żadnych zastrzeżeń pod tym względem, iż za jedyne najwłaściwsze zakończenie tego wyjaśniającego artykułu uważam złożenie 5 zł. na rzecz Towarzystwa.

Dla równowagi z Pańskiemi 5 złotymi.

ST. ARNOLL

ŚNIEŻKI.

(GRA TOWARZYSKA, KTÓREJ CELEM JEST ZEBRANIE FUNDUSZÓW DLA BIEDNYCH TOWARZYSTWA PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO W SOSNOWCU).

Na ataki śnieżnych kulek chętnie odpowiadam
I na głodne biedne dzieci dziesięć złotych składam
Kule śnieżne wysyłam w dalszą drogę do państwa:
Bekkerów, Marxów i Paszyców
BRONISŁAWA KRAUPE.

W odpowiedzi Paniom:
H. Krupińskiej i J. Urbanowej
(na nutę Krakowiaka)

Baw się śniegiem dziatwo!
Chyba w niebie cudniej —
Dostać kulką łatwo,
Odpowiedzieć trudniej!
Rosną śniegu zwały
I złotówek stosy,
Mojej śnieżki małej
Krótkie będą losy.
Najprzód trafię z góry
W okno do sąsiada,
A choć grube mury
Darem odpowiada.
Niechże Pan Żmidziński
Co biedzie współczuje,
do kasy „Wincentek“
Złote ofiaruje.
Teraz po kolei,
Do biura się zgłoszę,
Pana Stefańskiego
o datek poproszę.
Stąd do ambulansu
Droga niedaleka,
Pan Doktór Kotlarski
Na mą śnieżkę czeka.
Od rymowej kwesty
Już mnie boli głowa
Może ją dokończy
Pani Pochmarowa?
Do szperania w kasie
Też nie mam ochoty,
Więc mój Mężu miły
Teraz do roboty!
WANDA FRYCZOWA.

Na „Wincentki“ parafji Zagórze zł. 10.

Niech swe serce skruszy, Wincentkom kieszenią ruszy.
Do pomocy p. S. Smoczarską proszę, jako że jest zgrabnej tuszy,
Zabawę zakończymy, wynik jej zobaczymy.
MRJA SZYMAŃSKA.
Załączam zł. 5.

W zastępstwie nieobecnej tu Makowskiej Dziuńki,
Biorąc udział w zabawie wierszyk piszę krótki...
Panie Sędzio! zgrabne rymy i dobre pomysły
Zawiń w grubszą warstwę śniegu i rzuć wprost do Wisły,
Nie do rzeki — broń Boże — szkodaby ich było,
Lecz tam, gdzie narciarzom czas schodzi tak miło!
I ja przy tej okazji też skorzystać mogę
śnieżkę, która tu upadła w dalszą rzucam drogę,
A więc niechaj pędzi, leci
Tam gdzie tysiąc świateł świeci
Do kopalni „Mortimera“.
A choć przyznać się muszę, że mam lekką tremę
Celuję naprzód w panią Mareczkową Emmę,
Lecz byłby mój pocisk śnieżny prawdziwa „niezdara“,
Gdyby minął inżyniera Mareczka Oskara.
Dalej moja śnieżka zmierza
Prostą drogą do Kazimierza,
Chce uderzyć widać z tego
W inżyniera Drozdowskiego.
Że trafiła w żonatego — teraz w kawalerów wali
Jest tam kilku — jak wiadomo — niechby po złotówce dali!
JADWIGA MAKOWSKA i ZOFJA GREISÓWNA.
Składając 5 zł.

Lecą śnieżki, gęsto lecą,
Rzuca stary, rzuca młody,
Wraz litości iskry niecą,
Szykując dla głodnych gody —
I ja trafiona śnieżką Pana Rejenta Raykowskiego
Pospieszam złożyć datek dla „Wincentek“ biednego.
A że do apelu
Nie stanęło jeszcze wielu —
Na moją zaś kuleczkę też przyszła godzina
Rzucam w Pana Dziobiaka i Panie Broen z Będzina.
Wpłacam zł. 5. JÓZEFA LESKA.

Podnosząc śnieżkę, skierowaną do mnie przez panią Wolińską, odrzucam w stronę mecenasów Marksa i Janczewskiego, nie omijając też dra Zdanowicza i panią Stanisławę Voise.
MARJA NASŁOWSKA

Załączam zł. 5 na Tow. św. Winc. a Paulo w Pogoni.

Poemat, popełniony za sprawą JWPani Dyr. F. Ciszewskiej.
Kiedy grzmią działa — milczą zwykle Muzy,
W zapale walki — nie czas tworzyć rymy,
Odrzucam lutnię, z laurów rezygnuję,
I w śnieżki zbrojna, w szranki występuję.
Celuję — rzucam, rzucam, znów celuję...
Do kogo mierzę? Kogo na cel biorę?
Kogo mą śnieżką dosięgnąć bym chciała?
Czy Was odpowiedź moja zadowoli? —
— Wszystkich, w Zagłębiu, ludzi dobrej woli!
Składam zł. 5. JANINA TEPICHTOWA

Pan doktór Molicki słuszne głosi zdanie,
Że strzec się należy przed zafałszowaniem
I że wielką ludność poniosłaby szkodę
Nieświadomie pijąc zakażoną wodę.
Zaś pan doktór Hertzman z chwalebnym wynikiem
Walczy ze szkodliwym w cukierkach barwnikiem.
A doktór Minkowska z oburzenia płonie,
Gdy znajduje tartą bułkę w cynamonie.
Cały Urząd Zdrowia starannie docieka,
Czego w mleku więcej czy wody czy mleka.
Zaszczytna to praca dbać o ludzi zdrowie,
Warci są uznania, każdy im to powie.
Niechże zechcą przyjąć jeszcze to zadanie,
By mą śnieżkę zbadać na zafałszowanie.
Zaczepiona śnieżką przez doktór Stefanję
W częstochowskich rymów wpadam wierszomanję
I śląc me wezwanie na ręce Redakcji
Załączam 5 złotych na poparcie Akcji.
Obawiam się tylko, że w śnieżki zabawa
Sprowadzi, że rymy będą krzykiem mody,
Że lekarze nawet, jak na to zakrawa,
Swe recepty pisać będą w formie ody.
5 zł. J. BUJWIDOWA.

W odpowiedzi: P. Dr. Marji Fałęckiej i p. Dr. M. Bieńkowskiemu
Dziś śnieżkami obsypana,
Zbieram skrzętnie śnieżne puchy,
Ulepiam z nich śnieżkę małą
I rzucam — nietrafionego
Jeszcze — Sędziego Ostrowskiego!
MARJA FICENESOWA.
Załączam zł. 5.

Ciśnięta w moje okno śnieżka
Rączką Rogalewiczowej Mili
Doleciała w moje ręce
Po niedługiej chwili.
Przypomina o biednych...
Więc składam trzy złote
I odrzucam trzy śnieżki
Gdzie widzę ochotę
Do dalszej zabawy
I chętnej ofiary:
Pierwszą śnieżkę wymierzam
W Panią Sokołowską,
Drugą do Pani Radzimińskiej
Wyceluję składnie,
A zaś trzecia, mocna śnieżka
Na mężczyzny głowę spadnie.
Tadeusza Pindelskiego,
Świeżo mistrza narciarskiego.
Załączam zł. 3. E. OLSZOWSKA.

Śnieżką otrzymaną od p. Jana Wolińskiego rzucam w P. E. Jaworzyńskich i P. Wacława Wojtyrę, oraz P. P. Pieńkowskiego i Księskiego z Grodźca.
ZOFJA ANTOSZOWA.
Załączam zł. 3.

Śnieżkę, rzuconą we mnie przez p. A. Ornowskiego odrzucam w panów: mecenasa M. Łaszczyńskiego, Jana Pieczyńskiego z kop. „Mars“ i Jerzego Radziszewskiego z kop. „Saturn“.
JADWIGA PIWOWARCZYKÓWNA.
Na biednych składam zł. 3.

Sto śnieżnych kulek dum-dum,
Celnie rzuconych w nieznany „Tłum“,
Ręka pana Suchodolskiego doktora,
Drasnęły serca, jak strzały Amora. —
Niech się przedłuża świetny pomysł tej gry,
Której celem jest pomoc dla biedoty
I w kryzysie ogólnym używa karoty,
I niech się odbije stutysięcznym echem. —
Lepię nowe śnieżki i w Górę Dębową mierzę
Do dyr. Maciejewskiego, by dał coś w ofierze
Dla tych, których nędza go wzrusza.
A potem rzucam w Milowickie podwórze,
W inż. Jakobiego, który z dobroci swej znan
I puści żywo dalej szaloną śnieżkę w tan.
W puchu śniegu widzę: w saneczkach moja sympatyjka,
Przemiła i grzeczna Ślósarczykówna Malinka,
Więc uderza ją lekko srebrzysta śnieżynka.
W. KRAUZOWA.
Składam za te „śnieżkowe“ madrygały zł. 3. na Tow. św. Wincentego a Paulo w Sosnowcu

Nareszcie się rozśnieżyło,
Jeden bęc drugiego... śnieżką!
Wszyscy radzi łapać
I biednym dopomagać!
a więc Funiu miła
Coś nas i Tadija śnieżką obiła,
Dzięki Ci się należy,
a do galopu Władzia Olędzkiego,
Magistra praw Rysia Wójcika,
Doktorów, Antoniego Guję z Milowic
i Tytusa Machonia z Ząbkowic.
ZOFJA I MARCELI JAGIEŁŁOWICZOWIE.
Załączamy zł. 5.

Śnieżka mała dalej leci,
Zbierać dary, kość dzieci.
Wokół bieda, ciężkie czasy,
Pukać trza w pełniejsze kasy.
Zatem pewna swych walorów
Skręca w stertę dyrektorów
I z chytrością mistrza lisa
Bęc!... w pana Jana Wengrisa.
Potem, zwinnie, jak pantera
Trafia w pana Litterera
A następnie z [illegible] rada
Na kopalnię „Juljusz“ wpada.
Chcąc coś zdobyć dla Maluczkich
Trafia w PP. Wojewódzkich
I wie, że się nikt w tej chwili
Od jałmużny nie uchyli.
(wpłacam 5 zł.) J. MICHALEWSKA.

Śnieżkę otrzymaną od p. Dr. St. Zawadzkiego kierujemy w stronę Sosnowieckiej Fabryki Rur i Żelaza i trafiamy w p. inż. Schülerów
Składamy 5 zł. PREDITOWIE.

Rzucamy śnieżkę WPani Doktorowej
Kochanej i zacnej M. Wieczorkiewiczowej
Niech śnieżkę naszą odrzuci dalej
Niech leci kula ze srebrnej fali
Niech bije w serca, niech litość budzi,
Dla nieszczęśliwych, bezdomnych ludzi.
Drugą kierują w Pana Mecenasa
Czcigodnego Leona Klimasa.
Trzecia puchowa, olbrzymia taka
Godzi w Cukiernię Pana Pietrzaka,
Tam to na pewno nie chybi celu
Złotówki popłyną dla biednych wielu.
BŁAHUTOWIE.
5 zł. na Tow. św. Wincentego a Paulo w Dąbrowie.

Lekarze się znają trochę na poezji,
I piszą dziś wiersze pełne finezji.
— Tu szczery podziw dla pana doktora,
Co zagrał wczoraj pierwszego tenora.
Więc rzucam śniegiem do tych wszystkich Małek,
Co przy mnie się miłych doczekały działek,
One napewno już się w śnieżki bawią.
Niech Mamy również ze śniegiem się stawią
I niech wyłożą nieco srebrnych groszy,
Dla biednych ludzi, o to bardzo proszę...
DR. RYSZARD WIERZBICKI.
Załączam 5 zł.

Śnieżkę rzuconą przez WPDra Helenę Konopkównę odbijam w kierunku kierownika szkoły nr. 14 w Milowicach p. Milczewskiego i wpłacam na milowickie Koło Pań św. Wincentego 5 (pięć) złotych. Kwit załączam.
Z poważaniem DR. KROGULSKI.

Na T-wo św. Wincentego a Paulo w odpowiedzi na „Śnieżkę“ Pani Marji B. i Wandy Z. składam 5 zł.
DR. STARZYŃSKI.

Jesteś Hertes zuch
Uderzyłeś Sędziów dwóch,
Obaj dobre serca mają
I chętnie co mogą dają.
Lecz jest jeszcze Sędzia trzeci
Pan Offmański, co to co dzień do Katowic leci,
Bo tam dom rodzinny ma,
I On też na Wincentki grosik da.
Trzeba jednak więcej wrzawy,
By rozszerzyć krąg zabawy,
A więc kulki lećcie wdal
I uderzcie w kasy stal!
Notarjuszów: Szczepkowskiego, Strawińskiego i Kalczyńskiego.
W. SZRENIAWSKI I R. PRUSZYŃSKI,
składają po 10 zł. na Tow. Winc. a Paulo Oddział na Pogoni.

Pani M. Dmochowskiej celnym rzutem,
Przywołany do tej śnieżnej walki,
Byłbym już starym mamutem,
Co nie widzi nic, prócz planów, kalki.
Otóż widzę:
Jednego, co na Orlej buduje,
Drugiego, co wspaniałe pomidory hoduje.
Może oni się domyślą
I sami od siebie co przyślą
Do „Kurjera Zachodniego“
Na sierotę, ubogiego,
Bo tych teraz jest tak wielu!
Jako pyłków w kwiecie chmielu!
Proszę także pana Strzeszewskiego,
Inżyniera górniczego
I jego córkę Tamarę
O małą na biednych ofiarę.
R. ŚWIĘTOCHOWSKI.

Olbrzymią rzucam kulę śniegową
Do Dąbrowy w p. Wandę Bekelmanową,
Wyrazy sympatji śle i pozdrawia
Znajomy z Jekaterynosławia.
J. PODOWSKI.
Zł. 2 na biednych w Dąbrowie.

Iraido! Piękna Pani!
Ugodzony śnieżką Twoją,
Chętnie składam grosze w dani
Co głodnego zaspokoją.
Lecz zarazem pocisk miły,
Śliczną rączką wyrzucony,
Skierowywam ile siły
W znane na „Wawelu“ strony.
Biję więc nasamprzód tego,
Który zwie się Imć Kuleszą,
A następnie znów innego,
Co dla zdrowia chodzi pieszo
Od „podstacji“ aż pod Bloki
Szparko do codziennej pracy,
Tłukąc po wertepach boki,
Pan Pacyna, pan Ignacy.
Po raz trzeci odrzucona
Śnieżka leci na Dąbrowę,
Spada do farmaków grona
Imć Mieszkisa wali w głowę.
A pan szef oszołomiony,
Chwyta z gestem wór brzęczący,
Sypie spory stos mamony
Dla biedaków dar nęcący!
Wtem, na chwilę śnieżka znika,
By w Zawierciu upaść głuchem,
Grzmocąc znowu Kierownika
Tarkowskiego jak obuchem.
Ireno! boska, dzielna!
Udała się Twa karota,
Będzie biednym misa pełna
I w dodatku pewna kwota.
5 zł. HENRYK ORNOWSKI.

Wezwany do walki śnieżnej przez ks. prefekta Sobczyńskiego, składam zł. 3 i rzucam śnieżki do WWP. A. Soborowskiego W. Łazowskiego G. Gorzeńskiego i W. Czecha
KORABIUSZ.

Oj, zmarznięta była kulka!
Dostałem nią od Tadziulka.
Odrzucam silnie... niech bieży
Po drodze, gdzie duży śnieg leży,
Do miłego gościom Gzichowa
Tam się Dziedz ic skromnie chowa.
O dobrem Twem sercu chodzą pogłoski.
Wybacz więc rym i daj ofiarę
Panie Krąkowski.
Zł. 5 na ręce Prezeski „Wincentek“ w Dąbrowie składa
T. JANICKI.

Rzuconą we mnie śnieżkę przez Panią Sarnecką
Łapię i odrzucam w aptekę Dąbrowiecką,
A więc w kierownika Mieszkisa Ludwika,
Zgadzając Geniusia i Gawełkę Franusia,
Bo wiem, żeście czuli dla biedaków nędzy,
Więc nie żałujcie i dajcie pieniędzy.
Składam 3 zł. na Stow. Pań Wincentek.
A. KUNICKI.

Trafiony śnieżką, celnie rzucona przez p. N. Cieplińską, składam zł. 5 (pięć) na ubogich do dyspozycji Administracji „Kurjera“. Nie staram się trafić podobnie w kogoś ze znajomych, gdyż wszyscy oni już byli wymienieni imiennie prozą, czy wierszem przy zabawie w śnieżki.
Z poważaniem JÓZEF SWOBODZIŃSKI
Grodziec.

Jestem jeszcze malutki
Dużo nie posiadam,
Więc na dąbrowskie Wincentki
Złotóweczkę składam.
A Babuni śnieżkę
Choć silnie nie umiem
Rzucam do Sosnowca
W Zieleniewską Ewunię.
MACIEJEK ZIELEZIŃSKI.

Trafiony tak czule kulą, co rzuciła Ewa,
Ponieważ nikt się tego nie spodziewa,
Swoją w trzy Jadzie i Marysie uderzam,
Bo nie wiedzą, że w Ich stronę wymierzam.
Tembardziej nie oszczędzę z powodu — przymierza,
Celnie godząc w Wandzię z Kazimierza.
I jeżeli dobrze me uderzenia odczują,
Odpowiednio na nie zareagują.
TADEUSZ GÓRSKI.
Objaśnienie: pp. J. Zdziernicka, J. Kruszyńska, J. Kędzierska, M. Gallotówna, M. Egierska, M. Otrębska.
Składam 2 zł.

Dziękując za odpowiedź,
śnieżką pani A. Ciechowskiej,
Taka mnie, ze złości, chęć zbiera
Rzucić śnieżką w inżyniera
Lecz w którego?
Ryzykuję:
W naczelnego Bolesława Krupińskiego!
Na tym rymować przestaję
I na biednych w Niwce jeden złoty daję.
ALEKSANDER CHUDZYŃSKI

Dudek jest ptaszek mały
Brak pełnego trzosa:
Większego chcemy ptaka,
Pana Józia Kossa.
A potem znów na Krzywą
Do sąsiada zerka
I trafia kulą śnieżną
Prosto w Rysia Szczerka.
Wpłacam zł. 3. M. DUDEK.

Kula z rąk Sawulskiego
Padła nad mą głową.
Dudek bił w Rysia Szczerka.
Ja biję w Szczerkową.
Ażeby w tej zabawie
Był największy hałas.
Dostaje jeszcze śnieżką
Pan Władysław Białas.
Wpłacam zł. 3. W. SROKA

Trafieni śnieżką do apelu stajemy
I jak przystało dalej walimy
W Sarneckiego komendanta z Milowickiej Huty
Niech sypnie złociszem na odzież i buty.
Drużyna dzielna Jego, niech także kiesą brzęknie
Aż brać strażacka ze zdziwienia jęknie,
I dalej kulą niechaj wyceluje,
„Wincentki“ za to pięknie podziękują.
2 zł. komendant B. Przypkowski.
10 zł. drużyna Ochot. Straży Pożarnej przy kopalni Milowice wpłacają na ręce p. Drzewieckiej, prezeski „Wincentek w Milowicach.
Czołem!
Komendant Straży B. PRZYPKOWSKI

W dniu imienin naszego Czcigodnego i Kochanego Księdza Prefekta Zdzisława Ługowskiego, z radością chwytamy brylantową śnieżkę, rzuconą do wszystkich mieszkańców Sosnowca i odrzucamy ją w stronę naszych rówieśników, zachęcając do wzięcia udziału w tej miłej i pożytecznej grze. Załączamy 7 zł.
ODDZIAŁ V ĆWICZENIÓWKI
przy Państw. Sem. Naucz. Żeńskiem w Sosnowcu.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

30 — poniedziałek — Dziś Martyny. Jutro Piotra. Wschód słońca 7 m. 46. Zachód „ 16 m. 41.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Skończona pieśń.
PALACE: Kobieta, która zabiła.
EDEN: Zuzanna Lenox.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Błękitna rapsodja.
ŚWIATOWID: Upiór Paryża.

DĄBROWA

WANDA: Zatrute dusze. — W lasach polskich.
SEZAM: Podzwrotnikowe szaleństwo.
ARS: Bohaterowie przestworzy.

ZAWIERCIE

STELLA: Kinomanjak.

—o—

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś w poniedziałek — teatr nieczynny.

We wtorek 31 bm. — po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. ukaże się po raz ostatni świetna komedja w 4 aktach L. Verneuil'a pt. „RADOŚĆ KOCHANIA" z gościnnym występem utalentowanej, pełnej wdzięku i czaru artystki p. JANINY PIASKOWSKIEJ. Początek o godz. 8.15 wiecz.

BRONISŁAW BRONOWSKI, znakomity humorysta wystąpi wkrótce na czele zespołu teatru miejskiego w arcywesołej i urozmaiconej rewji pt. „GHANDI W SOSNOWCU". W teatrze wre gorączkowa praca nad przygotowaniem niebanalnego programu, który będzie sporządzony według recept przedkryzysowych, ściśle karnawałowych.

Teatr Polski w Katowicach

NAJBLIŻSZE PREMJERY W TEATRZE POLSKIM.

W przygotowaniu pod kierownictwem p. reż. Kochanowicza światowej sławy przebojowa sztuka Wattersa i Hopkinsa „Artyści" oraz „Tryumf medycyny" (Dr. Knock) Romains'a pod kierownictwem reżyserskim p. Brylińskiego.

REPERTUAR

Wtorek 31 bm. — „Panna Flute".
Środa 1 lutego — „Lekkomyślna siostra" (premjera.
Czwartek 2 lutego — popoł. „Kupiec Wenecki".
Czwartek 2 lutego — wiecz. „Pod zarządem przymusowym".

Ulgi kolejowe

DLA ROBOTNIKÓW.

Robotnicy korzystają na polskich kolejach z poważnych zniżek, które umożliwiają im przejazdy, związane z pracą oraz przejazdy w celach kulturalno-oświatowych.

Dla przejazdów między miejscem zamieszkania a miejscem pracy na odległość 100 kilometrów robotnicy nabywać mogą bilety tygodniowe klasy III-ej wydawane na podstawie legitymacyj robotniczych. Cena biletu robotniczego wynosi trzykrotną cenę pełnego biletu za jednorazowy przejazd w jedną stronę. Ponieważ za takim biletem można jeździć tam i zpowrotem w ciągu tygodnia, przeto zniżka po odliczeniu niedzieli wynosi 75%.

Robotnicy poszukujący pracy, względnie udający się w podróż celem objęcia pracy korzystają z 50% zniżki w kl. III, również i w pociągach pośpiesznych na podstawie zaświadczenia państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Również znaczne zniżki otrzymują robotnicy, udający się w podróż grupami, złożonemi przynajmniej z 15 osób. Zniżki te mają ogromne znaczenie, zwłaszcza dla większych ośrodków przemysłowych.

× MRÓZ ZELŻAŁ. Trwające od szeregu dni silne mrozy, dochodzące w Zagłębiu do — 27 stopni w ostatnich dwóch dniach znacznie zelżały. Wczoraj stacja meteorologiczna w Sosnowcu notowała o godz. 7 rano — 8 stopni, o godz. 13 — 5,6, a o godz. 21 — 10.2 stopnie.

× URUCHOMIENIE FABRYKI „OLKUSZ". Jak już w swoim czasie donosiliśmy, z dniem 1 lutego rb., t. j. od jutra zostanie uruchomiona fabryka naczyń emaljowanych „Olkusz", nieczynna od dwóch miesięcy. Wszyscy poprzednio pracujący robotnicy, w liczbie ponad 1000 osób zostaną przyjęci do pracy na starych warunkach

BIAŁA ŚMIERĆ.

Niebezpieczne uczucie senności i chęć odpoczynku.

Pierwsze ofiary „białej śmierci" zanotowały ostatnio dzienniki, mimo że okres mrozów dopiero się rozpoczął. Zimno należy bowiem do wcale groźnych czynników chorobotwórczych. Może ono działać szkodliwie na cały ustrój czyli ogólnie, lub miejscowo, czyli na poszczególne jego części, przedewszystkiem na odkryte, a więc **nogi, ręce, nos, uszy, policzki.** Działając miejscowo przez krótki czas wywołuje początkowo bladość skóry, potem jej zaczerwienienie, zsinienie, zjeżenie włosów itd. Objawy te występują gdy oziębione części ciała w jakikolwiek sposób **ogrzejemy.** Jeśli działanie zimna trwa dłużej, wówczas do wymienionych objawów dołącza się **zniesienie czucia,** oraz **obrzęk w oziębionej części ciała,** a po ustąpieniu działania zimna pozostaje jako ślad **łuszczenie się naskórka i pękanie skóry.** Mówimy wówczas o **odmrożeniu pierwszego stopnia.** Jeśli zimno tak dalece uszkodziło skórę, że wystąpiły **pęcherze,** jak po oparzeniu, nazywamy to odmrożeniem **drugiego stopnia.** Pęcherze te pękają zbiegiem czasu dając początek **owrzodzeniom, trudno się gojącym.**

Najcięższe odmrożenia, trzeciego stopnia, pociągające za sobą już nie owrzodzenie, lecz **gangrenę,** czyli obumarcie kóry, a czasem warstw głębszych i w następstwie tego pękanie i odpadanie całych płatów ciała. Odmrożeniu nog trzeciego stopnia ulegali często żołnierze w rowach strzeleckich w czasie wielkiej wojny, tak, że niejednemu z nich musiano z tego powodu amputować całe kończyny.

Wynikiem ogólnego działania zimna, obejmującego cały organizm jest szereg chorób wywodzących się pośrednio. lub bezpośrednio z t. zw. przeziębienia, oraz ostatnia najtragiczniejsza ewentualność — **„biała śmierć".**

Człowiek „spalając" spożyte pokarmy produkuje stale ciepło, które jest częściowo wydalane, głównie przez skórę, częściowo zaś zatrzymywane, służące jako źródło temperatury. Ciepłota ciała zdrowego człowieka waha się w granicach 37 stopni.

Gdy wszystkie czynniki ogrzewania organizmu, o więc zmniejszenie utraty ciepła przez skurcz naczyń skórnych, zwiększenie jego wytwarzania przez pracę mięśni, oraz odpowiednie ubranie, nie są zdolne do utrzymywania temperatury ciała na poziomie normalnym, przychodzi do spadku ciepłoty. Skutki tego są fatalne. Zewnętrznie objawia się ten stan rzeczy początkowo **niepokojem i drżeniem całego ciała.** Gdy działanie trwa dalej, lub co gorsza temperatura się obniża, występuje **ogólne znużenie i osłabienie.** Zmarznięty blednie, **dostaje zaburzeń wzroku, jest silnie zmęczony i odczuwa gwałtowną potrzebę odpoczynku.** Nie mo że się oprzeć pokusie, siada lub kładzie się na śniegu z myślą o chwilowym odpoczynku. Nie ma już, by następnie podnieść się, **zapada w śpiączkę, traci przytomność.** Temperatura jego ciała spada wówczas, oddychanie i czynność serca słabnie. W czasie tego stanu, przypominającego letarg, następuje śmierć. Ciepłota ciała człowieka, który znalazł się w objęciach „białej śmierci", wynosi w chwili zgonu 20 do 25 stopni, a więc 12 do 17 stopni poniżej normy.

Zimno może być przyczyną śmierci nagłej u ludzi chorych na serce. Nagłe i silne działanie zimna wywołuje bowiem silny skórcz skórnych naczyń krwionośnych, pociągający za sobą gwałtowny wzrost ciśnienia. To niespodziewane podwyższenie ciśnienia krwi wymaga zwiększonej pracy od chorego serca, które może wówczas wypowiedzieć posłuszeństwo.

A. K.

Lekcja geografji

CZY POLITYKI?

O niesłychanym systemie nauczania donoszą nam z Czeladzi:

W jednej z miejscowych szkół powszechnych uczy geografji p. S., która przed kilku dniami w ten sposób opowiadała 10—12 letnim dzieciom o Żyradowie:

— Jest to miasto przemysłowe, jednak dzięki b. rządowi endeków, zakłady przemysłowe sprzedano Francuzom, rząd endecji nic dobrego nie zrobił dla Polski — mówiła dalej nauczycielka — i gdyby był trwał dłużej, to Polska byłaby Syberją. Dopiero rząd obecny zapewnił Polsce dobrobyt?!

Już raz ta sama nauczycielka opowiadała dzieciom o monopolu zapałczanym i aferze Kreugera.

Rodzice muszą zastrzec się przeciwko takiemu nauczaniu swych dzieci i domagać się od władz ściślejszego nadzoru nad wykładami, a geografji w szczególności. Szkoła nie może być trybuną partyjną.

—o—

× BĘDZIŃSCY WŁAMYWACZE PRZED SĄDEM. Onegdaj przed sądem w Król. Hucie stanęli Icek Lewit z Będzina oraz Leon Skwarczyński z Częstochowy i ich dwaj towarzysze, jako oskarżeni o dokonanie szeregu włamań na terenie Król. Huty i okolicy. Włamywacze ci opuścili Zagłębie Dąbrowskie, gdzie im się grunt palił pod nogami, i przerzucili się na Śląsk. Tutaj po kilku „operacjach" zostali ujęci. Po przewodzie sąd skazał Lewita na 20, a Skwarczyńskiego na 15 miesięcy więzienia.

× ROK WIĘZIENIA ZA PRZYWŁASZCZENIE. Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę 44-letniego Konstantego Rygały, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. 1 Maja 25 oskarżonego o przywłaszczenie wędlin i gotówki na sumę około tysiąca złotych na szkodę Zjednoczonych wędliniarzy Zagłębia Dąbrowskiego, sp. z o. o. Nadto została oskarżona o współudział w machinacjach niejaka Stefanja Pogoda, zamieszkała w Sosnowcu przy ulicy Wielkiej 8. W wyniku rozprawy Rygała został skazany na rok więzienia, Pogodę zaś z braku dowodów winy, sąd uniewinnił. Skazany przebywa na wolności za kaucją.

ZE SPORTU.

KONKURS JAZDY FIGUROWEJ NA ŁYŻWACH

STS. Unja organizuje drugi w tym okresie zimowym konkurs jazdy figurowej na łyżwach. Program konkursu podzielony został na dwie części, mianowicie: jazdę szkolną — obowiązkową, oraz jazdę dowolną.

Ciekawa ta i niespotykana na naszym terenie impreza napewno zainteresuje szerszy ogół społeczeństwa tembardziej, iż Sosnowiec i okolice posiadają stosunkowo dużo dobrych łyżwiarek i łyżwiarzy, szczególnie z pośród młodzieży szkół średnich.

Cały szereg cennych nagród ufundowanych przez zarząd STS. Unja dla uczestników konkursu, jakoteż sprężysta organizacja oraz przygotowanie niespodzianki w formie ognisk, zaciekawią łyżwiarzy nietylko Sosnowca, ale i całego Zagłębia.

Bardzi niskie ceny wejściowe (15 i 30 groszy) dają możność dzisiaj już zauważyć większy niż normalnie ruch na lodowisku, bowiem dużo kandydatów do konkursu już usilnie ćwiczy nad różnemi, ładnie pomyślanemi figurami.

Zapisy do konkursu przyjmuje kasa (wejściowa) STS. Unja od dnia 27 bm., przyczem należy zaznaczyć, iż już zgłosiła swój udział duża ilość zawodników. O terminie konkursu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

PROGRAM RADJOWY

PONIEDZIAŁEK 30 STYCZNIA.

11.50 — Koncert meteorologiczny. 11.58 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.— — Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.10 — Komunikat państw. Instytutu eksportowego. 15.15 — Komunikat gospodarczy. 15.25 — Komunikat gospodarczy. 15.25 — Komunikat gospodarczy i urzędowa cedula giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach. 15.35 — Muzyka lekka. 16.10 — Skrzynka pocztowa. 16.25 — Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40 — „Bilans handlowy i bilans płatniczy" — p. W. Jastrzębski.. 17.00 — Utwory na dwa fortepiany wykonają Zofja Dawidson i Eliza Rosenblumówna: Pieśni w wykonaniu Marji Lestuzzi (m-sopr.). 18.00— Muzyka lekka. 18.50 — Prof. dr. Władysław Dzięgiel: „Wynalazczość polska w dorobku cywilizacyjnym świata". 19.10 — Rozmaitości. 19.30 — „Na widnokręgu". 20.00—Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15 — Opera „Gioconda" Ponchielli'ego z płyt. W przerwie wiadomości sportowe. 22.55 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Muzyka taneczna.

NADGODZINY.

W gmachu teatru pracowało kilku murarzy nad koniecznemi naprawami. Pracy przyglądał się z zajęciem dyrektor, a chcąc im sprawić przyjemność, zaproponował:

— Może przyszlibyście dzisiaj wieczorem na przedstawienie. Dam wam wolne bilety.

Murarze zgodzili się i przyszli na przedstawienie, które trwało trzy godziny.

Te trzy godziny znalazł później dyrektor w rachunku pod rubryką „robocizna“. Murarze policzyli je jako „nadgodziny“.

DOKŁADNA INFORMACJA.

Lekarz: W jakiej okolicy poczuł pan najpierw bóle?

Pacjent: Poraz pierwszy na dworcu kolejowym.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

54

Danka wzięła ze wstrętem do rąk zagryzmolony ołówkiem świstek papieru. I kazała Nastusi zapalić świecę.

Zaczęła czytać:

„Szanowna Pani!

Zmartwiłem się, że Pani nie zastałem, ale taki już jestem pechowy. Jaśnie Wielmożna Pani Służkowa nie dała mi dojść do słowa. Nie rozumiem dlaczego teraz taka honorowa, kiedy sama mnie chciała swatać. Jeżeli to przez to, że trafił się Pani lepszy, to ja to sobie wypraszam. Sam nie robię z gęby cholewy i nie dam sobą pomiatać. Żadnych lepszych. Jestem taki sam dobry, jak tamten, a może lepszy. Kocham Pannę Danutę gorącem sercem i nie odstąpię nikomu. Jakby jakie konszachty z tamtym, to ja się zemszczę. Tak mi Panie Boże dopomóż! Łagodny człowiek jestem, ale potrafię dochodzić swojego. Jakby co, to i życia nie pożałuję. Taki już jestem.

Ręce całuję i do nóg padam
wierny do śmierci
Witalis Obskurny.“

Danka zwinęła kartkę w dłoni i chciała ją już wyrzucić, gdy coś ją tknęło. Rozprostowała złowieszczy list miłosny i schowała do torebki. W innych warunkach byłaby się śmiała jak szalona, ale teraz nie było jej do śmiechu. Przeciwnie. Zrozumiała, że zawisło nad nią wcale nie imaginacyjne niebezpieczeństwo, i postanowiła napisać zaraz nazajutrz do Szarzyńskiego przez pośrednictwo Zgrzyta, z prośbą zaprzestania znajomości. Serce bolało ją poprostu fizycznie, lecz nie miała innego wyjścia. I tak wymarzony królewicz bawił się nią tylko i nie mogła się spodziewać po tym flircie niczego dobrego. Dziwiła się jego lekkomyślności, bo faktycznie narażał się dla zabawy. Dla jego własnego dobra musiała się wyrzec smutnej radości widywania go choćby zdaleka.

— Panienka się martwi— rzekła poczciwa Nastusia. — Ja nie dam panience zrobić krzywdy. Żeby taki cham śmiał konkurować o panienkę! Pan z Piorunowa to akurat pasuje do panienki.

ROZDZIAŁ XX.

Zgrzyt wszedł do pokoiku w oficynie, stanowiącego chwilową kwaterę Szarzyńskiego.

— Krzysztof, masz list od panny Danki.

Rzucił na stół tanią, szarą kopertę.

Szarzyński podniósł wysoko brwi. Gdyby Danka zobaczyła jego minę, byłaby poczuła w sercu coś nakształt śmierci z upokorzenia. Mina ta bowiem mówiła:

— List do mnie od niej? A to coś nowego! Czyżby mnie chciała prześladować?

Zgrzyt roześmiał się ironicznie, wykręcił na pięcie i wyszedł.

Szarzyński wziął do ręki skromną kopertę, bezpretensjonalną nieuperfumowaną i spojrzał na adres. Nie widział jeszcze jej pisma. Patrzył dłuższą chwilę na równe litery, wyraźnie, bez żadnych wykrętasów, proste jak jej charakter, poczem wyjął scyzoryk i przeciął powoli kopertę. Doznawał szczególnych uczuć: ciekawości, wzruszenia i pogardliwej irytacji. Mógł się spodziewać jakichś łzawych pretensyj, wyrzutów, czy żalów.

— Pewnie miała nadzieję, że zrobię to samo co Janek — pomyślał zjadliwie, rozkładając biały arkusik. — Ano, przeczytajmy.

„Szanowny Panie!

Pewnie pana zdziwi mój list, to też usprawiedliwam się zaraz na wstępie, że nigdybym do pana nie napisała, gdyby nie bardzo poważny powód. Nie będę się rozwodzić, powiem tylko, iż sytuacja jest tego rodzaju, że nie powinien pan mnie widywać. Nadewszystko niech Pan nie zagląda do Zakliczyna. Niech pan go omija zdaleka. Błagam pana o to na wszystkie świętości. Naturalnie przykro mi będzie wyrzec się przyjemności widywania Pana, ale mogłoby to Pana za drogo kosztować... *Le jeu ne vaut pas la chandelle*. Na miłość boską niech pan nie lekceważy mego ostrzeżenia. Grozi Panu *wielkie niebezpieczeństwo*. Nie powiem, z czyjej strony, pan sam wie.

Ściskam dłoń
Danuta Mi[illegible]owska“.

D. c. n.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 2-90. — Grodziec, Będzińska.
Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.